

KURYER LITEWSKI

Wychodzi codziennie rano, prócz dni poświęconych.

WYDAWNICTWA ROK PIERWSZY.

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. Siemionowska No 2.
Telefon No 328.—Skrzynka pocztowa No 120.

Adres telegraficzny: „Wilno-Kuryer“.

Ceny ogłoszeń:

Nadesłane za jeden wiersz garmontu tekście lub jego miejsce 1 rb.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Małe ogłoszenia za jeden wiersz petitu 3 kop.

Ogłoszenia „Kuryer“ drukuje tylko w języku polskim.

Listów ni frankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kuryer“ nie przyjmuje.

Osobiste porozumienia w Redakcji codziennie od 3-jej do 5-jej po południu.

Ceny prenumeraty:

W Wilnie: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., za 4 miesiące 2 rb., na 3 miesiące 1 rb. 50 kop., na 1 miesiąc 60 kop.
Za przesłanie do domu dopłaca się 10 kop. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową: rocznie 8 rb., półrocznie 4 rb., na 4 miesiące 2 rb. 70 kop., na 3 miesiące 2 rb., na 1 miesiąc 75 kop.
Zagranicą: rocznie 14 rb., półrocznie 7 rb., na 4 miesiące 5 rb., na 3 miesiące 4 rb., na 1 miesiąc 2 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Pojedyńczy numer 5 kop.

Rękopisy i listy powinny być czytelnie pisane.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: „Do redakcji Kuryera Litewskiego w Wilnie“.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: „Do administracji Kuryera Litewskiego w Wilnie“.—Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Kuryera Litewskiego“ przyjmuje Administracja w Wilnie, oraz w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, w Żowinie księgarnia J. H. Osowskiego, w Grodnie księgarnia Kozłowskiego, w Białymstoku księgarnia Kaufmana, w Dnieprze M. Ziemiński, ul. Dworianska, róg Postojalej, w Witebsku księgarnia M. Zalszupina i czytelnia Czerwińskiej, w Mohylewie księgarnia Syrkina, w Poniewieżu księgarnia S. Szczęcha, w Smoleńsku księgarnia K. Sawicza, w Łuńsku Ch. Sujera, w Tawrogach księgarnia St. Sutkiewicza, w Smorgoniach M. Gordon, w Libawie dom handlowy J. Jacuńskiego, w Kijowie księgarnia L. Idzikowskiego, sprzedaż w kioskach gazety „Kijewska Nowost“, w Petersburgu księgarnia Polska (ul. Jekateryńska 2), w Moskwie biuro ogłoszeń L. Metz & Comp., w Paryżu biuro ogłoszeń Raczkowski (Cité de Trévise 14), w Pradze cześć biuro dzienników A. V. Korec. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie w ogóle księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Botaniczny ogród. Sala koncertowa. Dzisiaj nowy program z udziałem akrobatów w „parterze“ trupa Sokolskiego, Dunajewa, Tamari-na, Alewa, Orłowa. **Milutina, Seymour, kwartet Mascotte, Toscana, Farina, Grafina.** Śpiewaczka polska **Stefania Zielińska.** La bella **Anita,** Anny Paulus, Stūra, Décadence: Safo Balström. Szczegóły w afiszach. Początek o g. 10 wieczorem. Restauracja otwarta do 2 g. w nocy.

Lekarzy i lekarzy weterynaryj my niżej podpisani upraszamy o zebranie się 20-go listopada, o godz. 8 wiecz., w Klubie Miejskim (8-to-jerski просп., dom Smażeniowicza) dla zorganizowania miejscowego oddziału **Wszelchrosyjskiego Związku personelu lekarskiego.**
BIURO CZASOWE: **D-r Burba, D-r Kuczewski, D-r Makower, D-r Sawicz, D-r Szabad, D-r Wojnicz.**

W piątek, 25 listopada, o godz. 8 wieczorem, odbędzie się na Nowym Świecie, w sali Sarapiej (ul. Śniegowa) zebranie, mające na celu zorganizowanie grup miejscowego oddziału Wszelchrosyjskiego Związku personelu lekarskiego. Na zebranie zapraszamy felczerów, cyrulików, akuszerki, uczenie akuszerki, masażystki, masażystów i siostry miłosierdzia.
CZASOWE BIURO: **Grygiel, Lewin, Tokarczuk, Kurkowska.**

Rzym, via Leopardi 17
pensjonat polski
„POLONIA“.

Memoriał zjazdu moskiewskiego przedstawiony hr. Wittemu.

Wśród deputacji zjazdu działaczy miejskich i ziemskich, w osobach pp. J. Pietrunkiewicza, prof. S. Muromcowa i T. Kokoszkina, przedstawiła się hr. Wittemu i złożyła mu następujący memoriał w kwestji stanowiska zjazdu do rządu.

Przez cały czas swego istnienia i działalności zjazd w swych rezolucjach wskazywał na te państwowe reformy, które bezwarunkowo są niezbędne dla urzędzenia i uspokojenia kraju. Niestety jednak dotychczas jeszcze nigdy wskazówki te nie były zastosowywane przez rząd we właściwym czasie i w całej pełni.

Rząd systematycznie spóźniał się z zastosowywaniem niezbędnych środków i stosował je niedokładnie i niekonsekwentnie.

Nie mogło to naturalnie powstrzymać nienukionego, historycznego toku wydarzeń, lecz tamowało ten tok i wywoływało komplikacje, z wielką szkodą zarówno kraju, jak i powagi władzy. To, co we właściwym czasie mogło być uznane za dobrowolny akt władzy, która zrozumiała potrzeby państwa, po upływie kilku miesięcy było w pojęciu ludności już tylko wymuszonym na biurokracji, cofającej się pod naciskiem opinii publicznej, ustępstwem.

I w chwili obecnej stan kraju jest taki, że tylko śmiałość, zupełne i konsekwentne przeprowadzenie obszernego państwowego programu może poddać uspokojeniu kraju, przywrócić normalny tryb gospodarki społecznej i odrodzić tryb państwowy, podkopana przez długie lata reakcji.

Gospodarka krajowa uległa powikłaniom; ciągłe strajki i rozruchy agrarne spowodowały dezorganizację w przemyśle, rolnictwie i doprowadziły właśnie kastowe do rozmiarów niebywałych. Takie same niesnaski wybuchły i w zbrojnych siłach narodu, podrywając karności i groząc armji i marynarce wewnętrznym rozkładem.

Władza państwowa w kraju została zdyskredytowana. Jej powaga moralna jest prawie żadna, i faktyczna jej niemożność ujawnia się na każdym kroku.

W tych warunkach rząd, zdający sobie sprawę z rzeczywistego stanu rzeczy, powinien by zrozumieć, że jest jego obowiązkiem, — nie wahając się ani chwili,

zwrwać z tradycją starego ustroju, który postawił Państwo nad brzegiem przepaści, i poprowadzić kraj drogą zasadniczych reform we wszelkich dziedzinach życia państwowego i narodowego.

Do tego właśnie zjazd nawołuje rząd w swych rezolucjach.

Zjazd nie stanowi żadnej partji i nie przemawia w imieniu żadnej partji, czy kasty. Pozostaje on na punkcie widzenia konieczności narodowej i państwowej.

Warunki, na których może nastąpić uspokojenie kraju, przez niego wskazywane, nie są żądaniami partji, ani „ustępstwami“, których działacze ziemscy i miejscy żądają dla siebie. Są to ściśle rozważane, i stanowczo niezbędne warunki zaprowadzenia w kraju wolności, legalności i uspokojenia.

Ze strony rządu byłoby błędem fatalnym i lekkomyślnością nie do darowania zpatrywanie się i teraz na żądania zjazdu w taki sam sposób, jak on się już zapatrywał poprzednio, t. j. uważanie ich za wymagania, podlegające znacznym ograniczeniom, które tylko częściowo mogą być wprowadzone w życie.

Wypadki obecnego roku w dostatecznym stopniu wykazały, jak olbrzymie komplikacje sam sobie wytwarza rząd i na jak silne wstrząśnienia naraża kraj, przez takie traktowanie minimalnych żądań społeczeństwa.

Ponieważ zjazd niczego nie żąda osobiste, zatem nie może on zrezygnować z żadnego z podanych warunków i wobec niewykonania tych warunków, wszelkie poparcie rządu przez społeczne żywioły, stanowiące skład zjazdu, byłoby tylko przywidzeniem. Zjazd pozabawił się swej jedynej siły—siły moralnej powagi, bez zwiększenia powagi rządu.

Uważając zjazd tylko za jedną z partji, działających w kraju, rząd, jak się zdaje, jest zdania, że we wzajemnej walce sił społecznych, znajdzie winny punkt oparcia, przeceniając wartość i wpływy żywiołów reakcyjnych i naginając swą politykę do ich poglądów.

Głośno i najbardziej stanowczo ostrzegamy rząd przed możliwością przerachowania się.

Te same sferę reakcyjne, wszyscy ci, których sprawy pozostają w związku z ustrojem, potępionym przez naród i samą władzę, i obecnie już bezpowrotnie obalonym, w swoim czasie w zaiste szalonym zaślepieniu podlegały rząd w imię narodowych potrzeb i naginając swą politykę do ich poglądów.

Tymczasem jednak epoka, gdy przez wierność do ustroju samowładczego, wyrażano tylko patryjarchalne oddanie się Monarsze, minęła bezpowrotnie. Obecnie do władzy monarchicznej apelują sprawy kastowe i stanowe, chcą wnieść ją do swej walki. Zjazd jest zdania, że władza Monarsza, który dał krajowi Manifest z d. 17 października, może mieć bezpośrednio do czynienia tylko z wyrazem woli kraju, z wolą swobodnie wyrażanych przez powszechne, równe, tajne i bezpośrednie głosowanie przedstawicieli narodowych.

W głosowaniu powszechnem, którego istotne cechy powinny być zawarowane przez obywatelskie wolności i zniesienie praw wyjątkowych, zjazd upatruje jedyny środek urzeczywistnienia, w połączeniu ze świadomością narodową, praw i zasad, wygłoszonych w Manifestie z d. 17 paźd.

Czas, który upłynął od chwili ogłoszenia tego aktu, zamiast uspokojenia, przyniósł krajowi ciężkie doświadczenia. Główna i w obecnych warunkach niuznawalna—przyczyną, trwającego i po wydaniu Manifestu rozkładu organizacji państwowej, jest brak konsekwencji i spójności w polityce rządowej. Te cechy działalności rządu ostatnimi czasami grożą wielkiem niebezpieczeństwem, zarówno krajowi, jak i samemu rządowi.

Aby rządowa władza mogła rzeczywiście zarządzać krajem w obecnej krytycznej chwili, by była w stanie dać sobie radę z bezpośrednimi żadaniami chwili obecnej i urzeczywistnić zwołanie przedstawicieli narodowych, powinna ta władza mieć stosowny program, zupełnie wyraźny nie tylko dla samego rządu, lecz i dla całego narodu, i wykonywać ten program niezłomie i konsekwentnie, opierając się na świadomych i czynnych siłach społecznych.

Wszelka zwłoka, wszelkie wahanie się na tej jedynej możliwej drodze, oznacza krok w tył, a cofanie się przy obecnym stanie kraju jest prowadzeniem Państwa na brzeg przepaści, do anarchji i wojny bratobójczej.

Hr. Witte obiecał udzielić odpowiedzi na ten memoriał w czasie najbliższym.

* Krąży pogłoski, że w razie, gdy śledztwo prowadzone przez generał-adjutanta księcia Dolgorukowa ujawni winę ks. Obolenskiego w sprawie rządów jego w Finlandji, to ks. Obolenski zostanie oddany pod sąd.

Z naszej trybuny.

Z ruchów agrarnych.

Otrzymałem z różnych stron zapytania o zajęciach we wsi Mościanach i miasteczku Żeladzi, w których parafjanie moi jakoby dopuścili się gwałtów i niszczenia cudzej własności. Ponieważ pogłoski były mylne i zbyt hyperboliczne, czuję się w obowiązku takowe sprostować i przedstawić we właściwym świetle.

W Mościanach jest młyn p. Byszewskiego, który czyni ludowi szkody, zalewając łaki i ogrody nie tylko wsi Mościan, lecz i Kisielowa. Szarkowszczyzna, Łokcian i t. p. na przestrzeni bardzo rozległej, gdyż rzeczka płynie po płaszczynie i wylwajac co roku, robi właścianom szkodę na kilka tysięcy rubli rocznie, gdy p. Byszewskiemu młyn przynosi zaledwie 350 r. rocznie.

Otóż 31 października lud z wymienionych wsi się zebrał i przekołał rowek przez groblę i wypuścił nieco wody.

Wskutek mylnych informacji miałem polecenie od Jego Ekselencji wileńskiego Biskupa, czuwania nad ludem, a dnia 8 listopada r. b. otrzymałem od marszałka p. Krassowskiego za N 24 list, w którym znalazłem następujące wezwanie: „w naszym święcianskim powiecie dotąd prawie nie było zaburzeń i powiat ten był uważany, jako szczęśliwy zakątek spokojnego życia. Ja wiem, że za to byliśmy obowiązani najbardziej rzymsko-katolickiemu duchowieństwu, które wywiera wielki i dobrodliwy wpływ na ludność i dla tego zwracam się do Was, jako do miejscowego proboszcza z gorącą prośbą wpłynąć na właścian, aby wstrzymywali się od gwałtownych czynów przeciw szkole, nauczycielowi i jego rodzinie.“

List ten otrzymałem, gdym jechał do Żeladzi. Dowiedziałem się w drodze od posłańca, że z okolicznych wsi zbiera się tłumnie lud (mężczyźni, niewiasty i dzieci), że policja, będąc w obawie, posłała

już do sprawnika z wiadomością o groźnem niebezpieczeństwie.

Zanim przybyłem do Żeladzi, po odwiedzeniu chorego, w Żeladzi już ludzi nie było, a zastałem tylko policję, czas. pełn. ob. pomocnika sprawnika p. Czystowskiego, czas. pełn. ob. Lyntupskiego asesora, urjadnika i kilka strażników. Policja opowiedziała mi, że lud był się zebrał bardzo licznie, że różne skargi zanoszono, ale protokołu z temi skargami podpisać nie zdecydowano się dla braku zaufania do policji i z obawy żeby nie dopuszczono się gwałtów. Oświadczyłem tedy policji, że ja lud uspokoję, a ponieważ Żeladz należy do parafji Świrskiej, prosiłem, aby zaproszono i księdza ze Świra oraz aby zebrano nazajutrz lud znowu. Policja, wątpiąc czy ja lud ustucham i czy stawi się, prosiła mnie, abym ja od siebie rozesłał kilku włóścian ze wsi i aby ci w mojem imieniu zebrał ten lud, co i uczyniłem.

Kiedy przybyłem 10 listopada do Żeladzi o godz. 12 w południe, zastałem już ks. wikarego ze Świra, p. Kukulewskiego, ziem. naczelnika, policję i lud bardzo tłumnie zebrany. Przemawiałem z ks. wikarym, przeczytaliśmy wyjątek z zasadniczych artykułów akcji Chrześcijańskiej Demokracji, zaleciłmiśmy, aby obmyśliwszy dobrze o co mają prosić, wypowiedzieli bez bojaźni, jakie mają żądania. Lud kornie bez czapek, wysłuchał naszych upomnień, a po tem doręczył mi przygotowaną petycję, kilkakrotnie zwracał uwagę, że nie ufa policji i prosił mnie o przeczytanie głośno podanego pisma i o pośrednictwo we wszystkim. Przypomniałem tedy ludowi, że kapłani katolicyści zawsze swój lud kochali, że wielu z nas kapłanów cierpiał z ludem, a nieraz i za lud, nigdy go nie zdradzili, a więc i teraz zapewniamy, że na prośbę ludu i życzenie policji, będziemy pośredniczyli i petycja będzie przedstawiona władzy wyższej, która, o ile będzie mogła, zadość uczyni żądaniom. Tlum najsoleńniej obiecał, że będzie cierpliwie czekał do 19-go b. m. na odpowiedź władzy i prosił, aby z oryginału zdjęto kopję i dano mu ją. Poczem ziem. naczelnik obiecał osobście udać się z petycją do Naczelnika kraju, aby zadosyć uczyniono ludowi jak najprędzej.

W petycji były wyrażone następujące żądania:

- 1) Zwrócić katolikom kościoł parafjalny w Żeladzi, zabrany na cerkiew, jako też z ruchomą i nieruchomą własnością, która dawniej do kościoła należała.
- 2) Nie murować cerkwi w Żeladzi tylko dla dwóch prawosławnych parafjan.
- 3) Zaprowadzić wykłady w szkole po polsku.
- 4) Zaprowadzić we wsi urządowanie po polsku, albowiem nie wszyscy znają język rosyjski, skąd powstaje platanina i niesprawiedliwe sądy.
- 5) Zmniejszyć powinności.
- 6) Nadać mi mającym po 6 dziesięcin ziemi.
- 7) Każdej rodzinie, nie posiadającej lasu,—wydać po 10 sosen, albowiem teraz i za pieniądze niema, gdzie kupić, a biedni są zmuszeni cierpieć chłód.
- 8) Oddać magazyny ze zbożem w bezpośrednie rozporządzenie gminy.

Jakkolwiek lud był 9 i 10 b. m. bardzo podniecony, takt i przyjacielskie postępowanie p. Kukulewskiego oraz spokojne zachowanie się policji, dyrygowanej przez p. Czystowskiego nie tylko rozbroiły najbardziej rozjuszonych, lecz zapewniły spokój aż do czasu „wyswietlenia sprawy“.

Na 19 b. m. p. Kukulewski zaprosił mnie, ks. wikarego ze Świra, ks. Murnika ze Świranek, oraz wezwał lud, aby jak najtłumniej się zebrał do Żeladzi dla wysłuchania rezolucji wyższej władzy.

Ludek czekał 19-go ogromnie z ust do ust żyły różne sentencje, nadzieja iskrzyła oczy; gwarzyli sobie, że chyba władza udzieli wszystko, o co prosili i będą uszczęśliwieni łaską Monarszą, a starsi, opowiadając młodszą generacji o kościele, niegdys ich parafjalnym w Żeladzi, pla-

kali i cieszyli się, że będą znowu się w nim modlili i że ich kości spoczna tuż obok kości ich dziadów, pradziadów i ojców. I wylizali wszystkich księży, jacy byli za ich czasów, przypominali zbawienne nauki, głoszone w tym Kościele przez O. Karmelitów, smutne czasy 1868 r., w którym został kościół zamknięty, a potem zamieniony na cerkiew—wylizali tych „męczenników“ — (swych sąsiadów), którzy tylko za to, że kolatali u władz o powrocie znowu im tegoż kościoła, zostali wtrąceni na długo przez gubernatora Panitina do więzienia w Świecianach, a niektórzy wygnani na Sybir, umarli tamże, przypominali sobie, jak ongi przysłano 100 kozaków, którzy mieli ich ukarać za to, że nie dali „rospiski“ o wyrzuceniu się kościoła, jak ci wymagali od wjełu 25—30 rs., rzneli bydło, znieważali niewiasty, bili i męczyli męczelników i dzieci. Starzy zanosiłi się od płaczu, a młodzi ocierali oczy z żalu i litości.

Doczekaliśmy się wreszcie zapowiedzianej ferji. Mając na względzie, że jestna zaproszony do Żeladzi jako „mediator“ od ludu i władzy, wstałem raniutko i o świcie poszedłem z mszą św.

O wschodzie słońca rozlega się śpiew w miasteczku,—to wojsko. Przybiegają ludzie, przestraszeni i mówią, że jada kozacy z bagnetami i nahażkami do Żeladzi. Zjechał na plebanję zacy inspektor szkół ludowych, który na wieść o kozakach bardzo się tem zakłopotał.

Wtem zjawia się posłaniec od sprawnika p. Konczewskiego, abym zczekał, gdyż do mnie ma wstąpić. W godzinę potera powóz zjechał pod ganek i p. Konczewski wszedł i zaprosił, abym z nim udał się do Żeladzi i zajął tam „medjum“, jak 10 października. Na to mu odpowiedziałem, że ponieważ p. Konczewski przysłał kozaków, więc sam nie chciałbym się narażać i wątpię, czy się lud zbierze, widząc na co się zanosi. Pan Konczewski tłumaczył się, że otrzymał listy i osobiste informacje, że 19 b. m. mają zabijać popa, że zniszcza dom jego i mienie, dlatego zawezwał wojsko. Zapewnilem go, że informatorami są ci, którzy nie życzą, aby lud był w swych żądaniach zaspokojony, że z obozu wrogości fałszywie go informowano. Gdy zaś poczęł mnie prosić, nie zwalając na wszystko jechać do Żeladzi, zgodziłem się, ale pod tym warunkiem, że da słowo honoru wobec świadków p. p. Inspektora i Ignacego Swolkonia, że natychmiast cofnie wojsko i odeśle do Świecian. Dał słowo i pośpieszył sam do Żeladzi.

O godzinie 2-jej po południu przybyłem do Żeladzi; ludek zebrał się dosyć tłumnie i kozaków nie było. Wyraziłem tedy życzenie, aby Kukulewski, Konczewski i p. Inspektor raczyli swe prośby o medjatorstwo wyrazić na piśmie, co też niezwłocznie uczynili. Wówczas p. Kukulewski dał sprawozdanie z decyzji władzy, a ja wytłumaczyłem ją ludowi. Opowiedziałem w czem uwzględniono jego żądania i zaleciłem, aby cierpliwie czekali na rostrzygnięcie odroczonej kwestji. Lud wyraził swe zadowolenie i wdzięczność p. Ziemińskiemu naczelnikowi, ocenil jego dobroć i nazwał go swym „wielkim przyjacięciem“.

Mając polecenie przeprowadzenia śledztwa o zniszczeniu kościoła i cmentarza katolickiego w Żeladzi, p. Kukulewski zaprosil mnie i lud na ów cmentarz, niegdys katolicki, gdzie obecnie miejscowy pop rozpoczął murowanie cerkwi. Cmentarz, rzeczuywiście, się przedstawił, jak po przejściu hordy tatarskiej: krzyże złamane, zwalone, niektóre przerobione na prawosławne przez dodanie ukośnych krzyżozwał, kości wygrzebane z ziemi, walają się pod nogami, ogrodzenie zdjęte, ślady nierogaziny i bydła, dzwonica z pobitym dzwonem, nawpół odarta z dachu i szalówki, kaplice dosyć cenne i pamiątkowe zniszczone, sterzące fundamenta—wszystko, zdaje się, wola o pomstę do Nieba. Ludzie starsi wskazywali nam tylko miejsca spoczywających księży, obywateli i opowiadali, wskazując tu i ówdzie, gdzie były pomniki, żelazne ogrodzenia, drzewa—wszystko

zabrane lub zniszczone. Zbadał tedy p. Kokołowski 12 świadków—ludzi starszych i ci zeznali o spalaniu kościoła, o zniszczeniu omentarza, jako też o murowaniu cerkwi dla tylko dwóch prawosławnych.

Słońce już zapadło, księżyc przyswiecał, a lud ze swym „przyjacielem“ p. Kokołowskim długo jeszcze ubolewał, skarżył się na rękę barbarzyńską, która targnęła się świętokradzko i zniszczyła św. pamięć po zmarłych i spaliła kościół. Rozchodzą się w usposobieniu podniosłem ze słowami „Anioł Pański“ na ustach.

Tak się skończyły zaburzenia w Żelazdzil Z szacunkiem Ks. Józef Borodicz. 1905 r. 21 listopada.

Z prasy rosyjskiej.

„Grzegorz Hapon o stanie obecnym w Rosji“.

Pod powyższym tytułem znajdujemy w środowym numerze „Naszej Ziemi“ ciekawy artykuł o niedawnym pobycie głońskiego o Hapona w Rosji i o poglądzie jego na sytuację.

„Otrzymałmśmy—pisze gazeta—od jednego z naszych korespondentów ciekawy wywiad u o. Hapona, który niedawno jeździł incognito po Rosji i podzielił się z nim wyniesionymi z podróży wrażeniami co do społecznego nastroju mas ludowych i robotniczych. Znajac korespondenta, zaczęliśmy za autentycznością wywiadu i ścisłe potwierdzenie opinii o. Hapona.

Oto co mówił: „Stan obecny spraw w Rosji jest wielce krytyczny. Chaos zupełny. Kierownicy ruchu nie zachowują się dość rozważnie względem mas, tak jak to i ja czyniłem, dopóki byłem zagranicą, dopóki nie zetknąłem się bezpośrednio z ludem i nie wyczułem bezpośrednio jego nastroju. Przewodzący skrajnych partii, których wysoce cenię, popełniają poważne błędy taktyczne, głosząc natychmiastowe powstanie zbrojne i republikę demokratyczną albo natychmiastowe urzeczywistnienie 8-godzinnego dnia robotniczego.

Pod tym względem widocznie mylą się co do rzeczywistego nastroju wśród masy włościan i robotników. Masa ludowa wzburzona jest aż do głębi, samowiedza jej rośnie, lecz trzyma się ona silnie idei Monarchii; oburzona jest w najwyższym stopniu na urzędników i dziedziców, ale nastrojona też jest niezmiernie względem inteligencji.

„Co się tyczy robotników, to—o ile mogłem rzecz tę zbadać—masa ich wystrubowana jest gorącą propagandą skrajnych nauk; pod wpływem tej propagandy masa ta wyobraza sobie, że szczęście jest tu blisko i łatwo je wziąć, byle wyciągnąć ręce. Jest przekonania, że armia rewolucyjna jest groźna i swą siłą i swą gotowością do boju. Takie przekonanie oskrzydla robotników i dodaje im siły.

„Ja jednak osobiście widzę w tej szarej masie nastroj, zastępujący na uwagę. Jeżeli taktyka rewolucyjna nie nabierze bardziej rozważnego kierunku, jeżeli robotników doświadczać będą często głodem, jeżeli kierownicy ich przedsięwzięć będą decyzye, nie przewidując możliwych skutków, nie obliczwszy pomyślnych widoków, a następnie cofać swoje postanowienia w chwili, gdy już dziesiątki tysięcy będzie wyrzuconych na ulicę, na głód i chłód, wtedy nastroj rewolucyjny w sposób nieunikniony osłabnie i masa, stracisz świadomość swojej siły, może przyłączyć się do „czarnej socyny“ oraz mętów społecznych.

Stowem, zbadawszy siły, widzę, że stosownie do istniejącego nastroju nie należy bynajmniej powstrzymać ruchu, lecz, mimo to, należy uspokajać masy i wiać się do pracy organizacyjnej i twórczej—rozumie się pod warunkiem, że konstytucja zostanie zaprzysiężona i udzielona zupełna

amnestja. Inaczej będzie dużo krwi i dobrze jeszcze, jeśli się to pomyślnie skończy, chociaż ja sam jestem przekonany, że dla narodu i dla nas wszystkich na razie dobrze spodziewać się trudno.

„Prawda przedewszystkiem. Człowiek, który rzeczywiście kocha lud, powinien bez obawy wypowiadać swój pogląd. Ja też wypowiedziałem go jawnie i otwarcie, albowiem najdroższemu mi jest dobro kraju rodzinnego. Z robotnikami złączyłem moje losy niepowrotnie i gdyby oni zdecydowali się iść na śmierć, to i ja poszedłbym z nimi, choćby z gorąca w sercu i temi przekonaniem, które powyżej wypowiedziałem. Tak więc—ze wzruszeniem zakończył o. Hapon—sprawa zwycięskiego rchu wolnościowego wymaga uspokojenia dla pracy organizacyjnej i twórczej“.

Zastępuje na uwagę, że wykład ten zamieszcza „Nasza Ziemia“, redagowana w duchu prawie rewolucyjnym.

Co na to powiedzą nasi domorośli „rewolucjonisci“, skoro o. Hapon, który pierwszy podniósł walkę o wolność, tak krytycznie patrzy na swoje dzieło, przez szowinistów dziś prowadzone?

Logika wydarzeń.

„Nasza Ziemia“, której żadną miarą nie można podejrzewać o dążności do „rewolucji dla rewolucji“ zaznacza, że logika wydarzeń jest mocniejsza od wszelkich osobistych sympatii dla dążności pokojowych.

„Życiu nie można narzucać odpowiedzi. Rozwijają się ono obecnie samo przez się i nie można nawet przewidywać jego porówny i niespodzianych zwrotów.

Ze zgrozą przeczuwamy tylko, że Rosji grożą coraz to nowe katastrofy, straszne wstrząśnienia i potoki krwi. Pozostajemy we władzy fatalnych praw historii, które prowadzą nas drogą rewolucji do najbardziej tragicznego epilogu.

Każdy miniony dzień przekonywa nas, że już jest zapóźno, że minął już porządek, kiedy można było jeszcze spodziewać się pokojowego rozwiązania.

Rząd sprowadził Rosję z tej drogi, Rosja odpowie mu tem samem“.

Gawędy starego szlachcica.

Wrażenia młodości.

W życiu każdego wykształconego człowieka jest niezbyt długi perjod, w którym myśl, jeszcze młoda i podatna dla wrażeń, zubożona dobrym zasobem wiedzy i jednocześnie oczarowana perspektywą wszystkiego, czem jeszcze może owładnąć, szuka dla ograniczenia tego wspaniałego państwa umysłowego, swojej własnej metody. Wówczas to pewne wrażenia intelektualne wywierają na ten rozwijający się umysł wpływ decydujący i mogą na zawsze skierować go albo na drogę entuzjastycznej wiary, której bliskim krewnym jest fanatyzm,—albo na drogę pozytywnej krytyki,—kuzynki sceptycyzmu.

Odąd żyjemy wśród ciągłej nadziei na jakieś całkowite przekształcenie, które ma dotychczasowe piekło biurokratyczne przerobić na raj obywatelski, uporczywie i z nadzwyczajną siłą nawiedza mnie wspomnienie o takim głębokim wrażeniu umysłowym, które odczułem dawno, dawno,—gdy moje dziś zamężne siostrzenice dopiero były kandydatkami do życia.

Było to około roku 1870-go. Prawie jednocześnie zjednoczenie narodów włośnie i niemieckiego, głębokie reformy dokonane w Anglii, odrodzenie parlamentarizmu we Francji, założenie potężnego związku socjalistycznego „Internationale“, skierowały umysły w stronę nauki, dla której tylko co A. Comte i H. Spencer znaleźli nazwę „Socjologii“.

Wyszło w świat dzieło p. Le Playa, znakomitego inżyniera, organizatora wystawy wszechświatowej roku 1867-go, jednego z pierwszych pionerów t. z. chrześcijańskiego socjalizmu, pod tytułem „Reforma polityczna i socjalna“. Autor, silny wiedzą ogromną i szerokiemi doświadczeniami z życia klas robotniczych, nabytem w całej Europie, nawet na Kaukazie, wzbudził sympatję i zaufanie swoją całkowitą dobrą wiarą. W trzech tomach wykladał swoją teorię gruntownego przekształcenia ustroju socjalnego, ekonomicznego i państwowego, na podstawie familijnej, patriarchalnej jednostki, oraz związków, złączonych stopniową federacją profesjonalną, państwową i nakoniec międzynarodową.

Ciekawe spostrzeżenia autora, jego wywody, obraz pełnej zgody, dobrobytu, moralności, jakimi zamierzona przez niego niego reorganizacja społeczna miała obdarzyć rdz ludzki, były wyjaśnione z taką systematycznością, z tak ujmującą wymową, że wprost porałem do dzieła z religijnem prawie przejęciem się, właściwie dwudziestoletniemu młodzieńcowi, który czuje, że do jego umysłu wpływa szeroki promień światła, który z niego zrobić może apostoła odrodzenia całej ludzkości.

Tak się pięknie układały, w projekcie p. Le Playa, wszystkie ludzkie stosunki, między oddzielnym człowiekiem i jego rodziną, między nią a związkami, społeczeństwem, i całą na kuli ziemskiej rozlaną ludzkością! Wszystko było przewidziane, obrachowane, określone. Wszędzie porządek, emulacja ku ogólnemu szczęściu, dobrobyt, pokój, wzajemna pomoc, nieograniczony postęp!

A jednak, w miarę jak przewracałem kartki tego dzieła, czułem, że do mego mózgu wkłada się, że zasiada w nim i grzybo, obrzydliwy robak wątpienia. W miarę, jak się wznosił i wykształcał ten piękny posąg społecznego szczęścia, wzrastał mój niepokój: zdawało mi się, jak gdyby w moich oczach rzeźbiarz lepił z gliny statuetę—bez drucianej armatury, i że lada chwila z urczej figurą może zostać... garść ziemi.

Doczytałem do końca dzieło, i wszystko się wyjaśniło. W swojej konkluzji p. Le Play z rozczulającą szczerością uprzedził czytelnika, że cała przez niego określona reforma państwowa i społeczna wymaga dla praktycznego urzeczywistnienia jednego tylko, jednego, ale niezbędnego warunku: żeby ludzie byli sprawiedliwi, nie zazdrościli jedni drugim i kierowali się miłością bliźniego, żeby w rodzinie panowała zgoda i wzajemna uległość — słowem, żeby ludzie byli dobrzy.

Zamknąłem książkę z ciężkim rozczarowaniem i nigdy już do niej nie zaglądałem, bom już widział, że na dobroci człowieka nie stałego budować nie można.

I widziałem, że nie można się spodziewać, żeby nie tylko w mgnieniu oka, lecz nawet w oddalonej przyszłości nauka, postęp, dobrobyt, które mogą w ogromnej mierze zmienić zewnętrzne obawy woli człowieka, t. j. jego czyny, zmieniły jego naturę, jego psychiczne właściwości.

Jeśli jest jaki potężny, niezwalczony argument na korzyść naszej duszy nieśmiertelnej, to ten: niezmiennność duszy

ludzkiej, niepodatność jej, w ciągu dziełki stuleci, do wszelkiej dostrzegalnej ewolucji, takiej jak te, które się cagle stwierdzają w widzialnych organizmach żyjących.

Wszystkie gatunki żyjące przekształcają się prawie w naszych oczach. Dzisiejszy europejski koń, byk, wieprz, są podobne do swoich choćby średniowiecznych przodków tak, jak kogut do indyka. A człowiek się nie zmienia. Nawet zewnętrznie, figury Sarmaty lub Żyda na plaskorzeźbach rzymskich wyglądają, jakby zdjęte z dzisiejszego mieszkańca ulicy Szklanej, lub jednej z naszych wsi. Tem bardziej z ludzką duszą: typy skąpe, pochlebny, intryganta, określone przy Plautusa, Teofrasta, Arystofanesa, to są fotografie dziś żyjących ludzi; każden z nas takich znał. Prawo ewolucji ma jedną nieprzystępną krainę: duszę ludzką.

To wrażenie mojej młodości przypomina mi się często, gdy czytam i słyszę, jak obecnie większość wolnopraktykujących Likurgów śmiało wszystkich zapewnia (a może być i wierz—któż to zgodnie?), że zmiana organów państwowych sposobu mianowania tych, którzy, pod tą lub inną nazwą, będą mieli władzę nad nami i będą zarządzali interesami publicznymi, że przetrucenie obywatela ziemskiego Iwana, który zrujnował swój majątek, na miejsce ministra Wasilja, który zdeorganizował swoją administrację (i wzajemnie), że nawet przeniesienie własności z jednego rąk do innych mają odrazu usunąć i wyzysk, i chciwość, i przekupstwo, in trygę i kumostwo, opieszalność i lekkomyślność.

Przeciwnie, niech owi Likurgowie będą pewni, że te wszystkie cechy natury ludzkiej przeżyją wszystkie reformy.

Reformy, gdy są umiejętnie zastosowane, mają wartość i wpływ. Lecz wpływ ten jest wcale inny, stopniowy. Inne prawodawstwo, inne instytucje mogą ujarzmić zle instynkty ludzkie, lecz nie mogą ich zniszczyć. Rabusie i mordercy w Odesie, Kijowie lub Kronsztadzie nie nabyli z dnia na dzień skłonności do mordu i rabunku; oni ją mieli, i mieć będą. Te skłonności były dotychczas hamowane dysypiną i karnością i one mogą być także pohamowane innymi pobudkami, z których najskuteczniejszą zawsze będzie zdrowe pojęcie interesu własnego—ale one nie zginą. Bo choćby się udało dokonać takiej ewolucji, na co nie dość jednego pociągnięcia piórem na akcie prawodawczym, lecz jeszcze trzeba długiego czasu, to ta ewolucja zmieni myśli, pojęcia i zasób wiadomości, ale nie zmieni skłonności, namietności i charakterów.

Dla tego, na przykład, jedna z najboleśniejszych chorób rosyjskiego ustroju państwowego, mianowicie chciwość liczący jego przedstawicieli, panuje także w swobodnej północno-amerykańskiej rzeczywistości: nawet można powiedzieć, że tamesczny „pierog społeczny“, w porównaniu z „kacziennym pierogiem“, to wielkocenna babka w porównaniu z makaronem. Bodaż wszechwładztwo biurokratyczne prędzej zginie, niż... lapówka.

Radzę obecnym reformatorom, t. j. prawie każdemu, kto żyje, nie opierać swoich planów na postulacie pocziwego Le Playa, aby człowiek stał się dobrym.

Człowiek nie jest dobrym, nigdy nim nie był, i nie będzie.

Wujaszek.

P. S.—Ostatnia moja gawęda o strajkach sprowadziła, jak zwykle, protesty. Żaden z nich nie nadaje się do druku ze względu na formę, oraz dla tego, że, prócz jednego, są anonimowe.

leko rozchylonych, jak kielich purpurowego kwiatu, ust jej wymykał się cichy szept serca:

„Mój ty wysniony, w marzeniach prze-czuty, mój ty... mój ty... mój ty“...

I otoczyła ich swem przeczucem, a ciepłym ramieniem nieśmiertelna, wiecznie młoda ekstaza miłości, której błady posąg z łagodnym, dobroliwym uśmiechem na twarzy czuwał nad nimi...

Księżyc wciąż spoglądał swem ciekawem i jasnym spojrzeniem, aż pod nim rozbiły się na czarnej piersi rycerza trójpromienna gwiazda. To płaszcz biały odsłonił, ukryty dotąd, krzyż wielki.

— Co to jest?—zawołało dziewczę, zakrywając dłonią oczy przed krzyżem błaskiem.

— Krzyż... — Krzyż?! ten krzyż, pod którego znakiem corocznie na ziemię moją spada kłęk tyle!... Ach! widzę... widzę to morze krwi i płomieni i te wzgórzka rozpostartych trupów... Ach! słyszę... słyszę te wiecznie brzmiające echa jaków i przekleństw morderców braci... Precz stąd! to miejsce—święte... Precz! precz! Niechęć ciebie widzieć i znać! — zawołała dumnie, zasłaniając sobą ołtarz z trzaskającym na nim ogniskiem.

— Więc mnie nie kochasz?...

— O! kocham, kocham nad życie, nad wszystko, lecz nie nad krew moich braci, nie nad łzy mej ziemi... Odejdź! Odejdź!... nie wracaj...—wykrztusiła głosem zdławionym i z pod spuszczonych jej rzęs wymknęły się dwa perliste łzy sznury.

— Cóż mam uczynić, by mój został przy tobie? — Krzyż... krzyż zrzucić... — Krzyż zrzucić? Nie! nie mogę... — odrzekł po chwili wahania.

Pomimo to, poczucie bezstronności skłania mnie odpowiedzieć na dwa z wymienionych listów:

1) na list, podpisany „personel szpitala świętego Jakuba“, w którym się twierdzi, że w szpitalu niema chorych tyfusowych, oraz że cierpiące matki, ani na chwilę bez dozoru nie zostawały od powiem wprost, że o przytoczonych faktach słyszałem z ust naocznych świadków, między którymi był jeden lekarz. Nie miałem żadnej racji im nie wierzyć.

2) Panu A. M., który się oburza na strajki w szpitalach w imieniu ludzkości, lecz stara się usprawiedliwić strajk urzędników pocztowych, jako obrońców praw społeczeństwa, przeciwko biurokracji, powiem, że właśnie to jest najstraszliwym objawem anarchii społecznej, że wykonawcy jednej z najważniejszych funkcji życia społecznego nakładają na społeczeństwo istną plagę niby w jego obronie, nie mając do tego żadnego upoważnienia.

W takim razie prawodawstwo faktycznie wyszłoby z rąk samego narodu, a przeszłoby w ręce wszystkich oddzielnych jego grup, które mogłyby nie być między sobą w zgodzie.

OFIARY

złożone w Administracji „Kuryera Litewskiego“:

Na pomnik Mickiewicza w Wilnie dotąd złożono 3,055 rub. 93 kop. W dalszym ciągu złożyli: A. Kiernowsky 2 rb., Ks. W. Frąckiewicz 10 rb., Bejnarowa 1 rb. 5 kop., Edward Chibiński 70 kop., Porskiewicz 1 rb., dzieci ze szkoły Ludowej polskiej: Franuś Kowil 4 kop., Kazio Kruszynski 5 kop., Zosia Piekarska 5 kop., Jadzia Lungis 4 kop., Franca Plopa 2 kop., Bronis Anzelewis 5 kop., Michaś Knopka 5 kop., Jaś Nakiwicz 3 kop., Bronis Kierel 3 kop., Jaś Dzieśiewicz 3 kop., Anielcia Korupska 3 kop., Antosia Urbanowicz 3 kop., Zosia Jackiewicz 5 kop., Wikcia i Staś Jajnyńscy 5 kop., Jaś Akutowicz 2 kop., Bronia Król 3 kop., Zosia Stankiewiczówna 3 k., Malcia Grudziówna 3 kop., Kościuk Stankiewicz 3 kop., Mania i Władzio Markowsy 3 kop., Miobasia Grudziówna 3 kop., Staś Szymko 3 kop., Mania Majdas 2 kop., Piotruś i Stefcia Zmitrowicz 5 kop., Słasia Szulz 5 kop., Juluś Anichowski 2 kop., Dziuś 7 kop., Broncia Jankowska 2 kop., Helcia Janulewicz 3 kop., Jaś Jarkupkiewicz 5 kop., Ludka Kozłowska 4 kop., Piotruś Lawrynowicz 20 kop., Władzia Miłaszewicz 3 kop., Antoś Naumowicz 3 kop., Władzio Cykałowicz 1 kop., Ancia Pitkiewicz 3 kop., Mania Romanowicz 5 kop., Antosia Orłowicz 2 kop., Władzio Szatrowski 2 kop., Antosia Sosnowska 2 kop., Julcia i Stefcio Wolkowicz 4 kop., Helcia Batura 2 kop., Marjanna Kwidorowicz 2 kop., Bronis Jankowski 1 kop., Józio Lewkowicz 1 kop., Staś Kisiel 3 kop., Piotruś Kwiatkowski 1 kop., Wandzia Danilewicz 10 kop., Józio Kisiel 3 kop., Staś Maciesza 7 kop., Polcia Szejwak 2 kop., Stefcia Rabczka 2 kop., Helcia Krużyńska 2 kop., Stefcia Kleckowska 1 kop., Dzimidowicz 2 kop., Józia Bogdziewicz 1 kop., Helcia Szczewierdowicz 5 kop., Adelia Niedźwiecka 1 kop., Felcia Czechowicz 3 kop., Naścia Lawrynowicz 15 kop., Piotrunia Stankiewicz 3 kop., Bolesławski 2 kop., Heła Stachowska 1 kop., Mikołaj i Malgosia Aleksandrowicz 10 kop., Jaś Huszcza 5 kop., Marylia, służąca 4 kop., Domicela, kucharka 10 kop., Jądwiaga Perkowska 2 rb. Ogółem 21 rb. 36 kop., razem z poprzednimi 3,077 rb. 29 kop.

Na ochronkę imienia Mickiewicza w Kownie złożyli Anielia i Mikołaj Rekoszowie 30 rb.

Na książeczki dla biednych dzieci złożyła Marja Solohub 3 rb., razem z poprzednimi 4 rb.

Na naukę języka polskiego na Litwie dotąd złożono 272 rb. 95 kop., w dalszym ciągu złożyli: Edward Chibiński 1 rb., razem z poprzednimi 273 rb. 95 kop.

— Więc odejdz.

Strasna walka w jego duszy zawrzała. Jakby coś się w niej lamało, coś rozspinało w gruzy.

Zrzucić krzyż lub ja utracić na zawsze... O nie! on ją przecie tak kocha, tak straszliwie kocha, że niema, niema tego na świecie, czegoaby dla niej uczynić nie zdołał, by tylko ją zdobyć... Zrzucić krzyż! ten krzyż, którego świętość piersią swą zasłaniał, którego sławę wśród ludów pogaińskich mieczem swoim głosił...

A znak krzyża! Lśni spokojnie na czarnej jego zbroi, spokojnie, bez troski o przyszłość swoją.

— Odejdź... — szepnęła — odejdz. Kocham cię, lecz ten znak wasz nas dzieli. I zarzućmy na jego szyję swe wiotkie, do łodyg lilii podobne, ramiona, opłotła ją i, oparłszy głowę na stalową pierś jego, zakłóła głosem.

Miękka chmura włosów musnęła rozpaloną skroń rycerza, gorący jej oddech wdzierał się w jego młodzieńcze, rozwiane nozdrza i świat cały ginął zaczął z przed oczu. W piersi jego tworzył się niepokój cud upojenia i szczęścia, więc utonął cały w jego bezmiarze...

Obudził go szept białalny:

— Odejdź!...

— Nie! nigdy! Wolę przekleństwo, niżbym ciebie miał opuścić kiedy. Nigdy! — zawołał i silną, męską dłonią zerwał fałcuch złoty, wiszący na szyi, i razem z krzyżem cisnął w sam środek, płonącego u podnoża Praurimy, Znicza.

Krzyż błysnął złotym lotem i, spadając w płomienie, wyrzucił sноп iskier czerwonych...

Odąd nie usłyszał już piekielnego trzasku, zapadających się sklepień potęż-

Sosna.

Legenda litewska.

Stał wielki i potężny, jak przystało zwycięzcy, i z wysokości wrzozowego wzgórza spozierał dumnie dokoła.

Wspaniałym ruchem ręki odrzucił na ramiona płaszcz biały, i strumień słonecznych promieni splaywać zaczął łagodna, mieniąca się falą po jego czarnej zbroicy, tylko duży krzyż złoty, na piersiach zawieszony, zagorzał ogłupiającym płomieniem trójpromiennego światła.

I spozierał dumnie okiem na tę wrażliwą ziemię, ścielącą się kornie u zwycięskich stóp jego w tworzyłwem oczekiwaniu na łaskę i nielaskę.

Za nim — jak długie ramiona, półkole ciemnej otchłani leśnej; przed nim — równina bez końca soczystej zieleni trawy wiosnianej z miękkimi falami wzgórz małych, a hen! tam, gdzie zwykle strop nieba z ziemią się stapia, jakaś dziwna wstęga granatu, po której biegną nitkami dreszczące białe i białe od niej ku górze w pomruku powaznym moc wielka—to morze...

A nad tem wszystkim pod niebios błękitem, jakby zawisł, przezroczy woal odwiecznej żaloby, przesiewający blade i zbolale słońca promienie. Każde źdźbło trawy, krzak, kamyk najmniejszy dysza smutkiem i tęsknicą, co, jak wieczorne opary, wlatując ku górze, splatały się niewidzialnymi rękami w śpiew tęskny i smutny tej ziemi...

Więc uczuł rycerz, jak smutek wielki z tęsknotą pod ramię wpełzały zdradziecko do wnętrza jego duszy i zdało mu się, że z jego serca splaywać zaczął łez srebrnych różaniec...

„Dziwny zakątek — wyszeptał zdumiony — jaki on piękny, lecz i smutny jaki“...

W uszach brzmiała mu jeszcze rycerskiej muzyki niezagłuszone echa: tętnot kopyt końskich, dzwiennej łomot młotów do blachy pancerzy, suchy szept mieczów; jęk i przekleństwa konania i tryumfu krzyki... Oczyma pamięci widział siebie jeszcze, jak w samym środku srebrnej, lśniącej blaskami stali, chmury, gnaney wихrem zwycięstwa, od samych bram Malbarga pędził wciąż naprzód i naprzód... A nad tą straszną, zięjącą piorunami, chmurą spokojnie płynęły rozpostarte w błogosławieństwie ramiona krzyża...

Pamięta, jak potem koń jego upadł nieżywy i srebrna chmura pancerzy przemknęła po nim i znikła daleko. Wstał i, niewiedząc dokąd iść, szedł prosto przed siebie, potrącając i deprecz zmiadżone trupy w niedźwiedzich skórach. Szedł dniem i nocą. Przedzierał się przez, tysiącami rąk zatrzymujący, gąszcz borów dziewiczych, przez przezrocze dna wartkich potoków. Wdrapywał się na wzgórzka piaszczyste. Padał ze znużenia i głodu, wstawał, budzony chłodnym oddechem ziemi i znowu szedł błądząc, i nigdzie nie napotkał człowieka. Jak długo szedł i jak długo leżał odmiławy — pamięć nie sięgał, dosyć, że stał teraz wielki i wspaniały i z wysokości wrzozowego wzgórza dumnie spozierał dokoła. Był przecie zwycięzcą tej ziemi, w pierś której jutro wbije potężny znak krzyża.

A jednak od ziemi tej wsiąkał w duszę jego smutek nieznan, z tęsknotą spleciony, więc wyszeptał znowu:

„Dziwny zakątek: taki piękny lecz i smutny taki...“

Lekki powiew wiatru od boru przyniósł cichy i rozmodlony śpiew niewieści.

Gdy skierował wzrok swój w stronę, z której śpiew dobiegał, jego bystre oko dojrzało na skraju lasu wzgórze, na którym w cieniu drzew lipowych stał posąg, a u podnóża jego, kłęcząca niewiasta w bieli, składała drżącą ręką wianek ofiarny, z kwiatów polnych uwity.

Noc zstąpiła na ziemię.

Z brzemiennej gęstwy obłoków wypływały różnokształtne blamy nieba, niby wielkie ciemne żrenice, na których zawisały gwiazdy, jak lzy lśniące. Księżyc zatapiał równinę swem niebieskawem światłem, wcisnął się w tajemniczą czerń leśnego wnętrza i skrzył się na grzebieniach fal morskich, jak nie czarowna, z diamentowych błasków sprzędzona.

W powietrzu unosiły się cisza i spokój. Ten spokój, co z przestrzeni wkłada się do dusz roślin i głosów, w każdą komórkę człowieczą i wnosi taką bogość i beztroškę, że chciałoby się wszystko i wszystkich do serca przytulić, i ścisnąć i pieścić... Powiadają, że spokój taki na ziemię spływa po raz każdy, gdy Święty się rodzi...

I znowu księżyc wychylił się ciekawie z za obłocznej zasłony i jasne jego spojrzenie, przesuwał się zwolna, padło na wzgórze, na skraju lasu samotnie stojące, na którego płaskim szczyście stał biały posąg Graurimy z uśmiechniętą serdeczną twarzą, żyjącą światłem płomieni, palącego się u jej stóp znicza. Na kamiennych stopniach ołtarza siedział obcy rycerz z zbroi czarnej i płaszczu białym i stalową prawicą tulił do swej, rozsądanej miłością, piersi jasną postać niewieści. Jej mała główka spoczywała bezpiecznie na rycerskim ramieniu, przymrużone powieki w koronach brwi kruczonych drgały przed magnetycznym wzrokiem księżycy, a z

Na szkole imienia Mickiewicza dotąd złożono 264 rb. 40 kop. W dalszym ciągu złożyli: ks. W. Frackiewicz 10 rb., Forkiewicz 1 rb., Marja Solohub 5 rb. Ogółem 16 rb., razem z poprzednimi 281 rb. 40 kop.

Na głodnych i pozbawionych pracy, oraz tych, co w sprawie narodowej ucierpieli podczas zaburzeń w Królestwie Polskiem dotąd złożono 235 rb. 60 kop. W dalszym ciągu złożyli: H. R. 2 rb., S. J. P. 5 rb. Ogółem 7 rb., razem z poprzednimi 242 rb. 60 k.

Na głodnych miasta Wilna dotąd złożono 54 rb., w dalszym ciągu złożyli: E. G. 3 rb., Tytus Skinder 3 rb., M. K. R. z B. 3 rb. Ogółem z poprzednimi 63 rb.

Na bibliotekę katolicką ludową złożyli: J. A. L. Kiersnowscy 5 rb., razem z poprzednimi 20 rb.

List do Redakcji.

Ochronka Mickiewiczowska.

Szanowny Panie Redaktorze!

Najuprzejmiej proszę o umieszczenie mego głosu w sprawie upamiętnienia pobytu Adama Mickiewicza w Kownie.

Nasze miasto i polska społeczność jest niezamierzona i narazie nie może zdobyć się na pomnik i na szkołę. Pamiątkowy zaś domek Mickiewicza chyli się ku zupełnej ruinie. Domek ów należy do byłej posesji Dobrowolskich, składającej się z drugiego większego domu i dużego ogrodu. Wszystko to jest do sprzedania i w każdej chwili może uleść zagładzie.

Wnoszę więc projekt, aby zebrać fundusz na zakup tej posesji i założenie tamże wzorowej ochrony dla dzieci, imienia Mickiewicza, prowadzonej pod kierunkiem Macierzy Polskiej, której tak bardzo biedne dzieci naszego miasta potrzebują.

Zwracam się do miejskich i wiejskich obywateli gub. kowieńskiej, jako też do wszystkich rodaków z gorącą prośbą o ocalenie pamiątkowego domku Mickiewicza od zagłady i stworzenie ochrony, której zadaniem będzie rozwijanie serc i umysłów działających w duchu naszego ukochanego Wieszca.

Dajmy wszyscy i starajmy się, aby jak najprędzej mogło się spełnić życzenie Wielkiego Poety i Patrioty:

„O, gdyby kiedyś dożył tej pocięchy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy,
Żeby wieśniaczki, kręcąc kołowrotki,
Gdy odpowiadają ulubione zwrotki...
„Gdyby też wzięły wieśniaczki do rąk
Te księgi proste jako ich piosenki!...
„I zazdrościła młodzież wieszcaów stawie,
Która tam dotąd brzmiała w lasach i w polu,
I którym droższy, niż laur Kapitolu.
Wianek rękami wieśniaczki usnuty
Z miodnych białawok i zielonej ruty!“

Prosząc Szanownego Pana Redaktora o przyjmowanie składek w „Kuryerze Litewskim“ na „Ochronę imienia Mickiewicza w Kownie“, łączę wyrazy wysokiego szacunku.

Aniela Rekoszowa.

Kowno
Dnia 23 listop. 1905 r.
P. S. Przy tem łączę na Ochronkę imienia Mickiewicza w Kownie od Anieli i Mikołaja Rekoszów 30 rb.

ODEZWA

Naczelnika Wileńskiego Okręgu pocztowo-telegraficznego.
(Nadesłana do Redakcji).

Strajk urzędników poczty i telegrafu w Wilnie, sądząc z postanowień ich wieców, odbywanych w „Klubie Miejskim“ (patrz NN 2445, 2446, 2447, 2448, 2449

nym tłumów gotyckich i wściekłych przekleństw, bluzganych przez wykrzywione cierpieniem usta mnichów, konających na mieczu jego — bo w uszach jego brzmiał ciagle, jak zaświaty chorał, cichy szept Litwinki: „Mój ty wysniony, w marzeniach przeczuty, mój ty... mój ty... mój ty...“ I otarł już nie widział drugotanych ołtarzy i popielających się, wśród zgłiszcz świętyń krzyżackich, znaków krzyża — bo przed oczami jego pamięci wciąż stała jej biała, jak kwiat konwalii, postać, bo na ustach swych czuł zar jej warg, a szyję opłatały mu w węzowym uścisku jej ramiona... Wracal na czele hufców litewskich zwycięski i wspaniały i spozierał dumnym okiem na tę niegdyś wraza mu ziemię, a dziś tak mu drogą, jak gdyby był jej synem, a prochy praocjów spoczywały w jej łonie.

Już zdala wzrokiem bystrym zoczył granatowy pas morza i piaszczyste zbocze pagórka z posagiem bogini. Przez dumne jego czoło przesunęła się chmurka na wspomnienie krzyża, rzuconego w płomień zniczowe, lecz zajaśniała mu w myśli dorodna postać Litwinki i słodki uśmiech wykwił na jego małych wargach. Bódl więc niecierpliwie srebrną ostrogą spienionego rumaka i wpatrywał się we wzgórek swego szczęścia.

Nagle, nie zważając na drużynę swoją, wrzcił w boki konia ostrogę po piąty i pomknął naprzód, jak strzala.

Na kamiennych stopniach ołtarza Praurymy jakiś, w skórę odziany, męczący tulił do swej piersi białą postać Litwinki. Cichy powiew wiatru od boru przyniósł na swych skrzydłach namiętne słowa: „kocham... kocham cię...“

Stał nasz rycerz i z ust jego wydarł się już nie krzyk, lecz ryk straszny serca, co piorunem uderzył w niebios sklepienie.

i 2450 „Siewiero-zapad. Słowa“), oczywiście, przeciągnie się dość długo, gdyż dążenie ich, naprzykład, aby „wszystkimi siłami stanąć na czele pierwszych szeregów w obronie ludu powstańczego“ nie może się rychło urzeczywistnić. Wobec tego, strajkujący nie mogą teraz zaraz stanąć do spełniania swoich obowiązków służbowych.

Tymczasem korespondencja pocztowa zbiera się w tutejszych kantorach i rośnie z dniem każdym. Ręk robotycznych do sortowania i dostarczania korespondencji otrzymanej i do przygotowywania korespondencji dla ekspedycji — niema żadnych.

Pragnąc o ile możliwości usunąć ów nienormalny i jednocześnie nadzwyczaj smutny stan rzeczy, przyczyniający uszerbek moralny i straty materialne, tem większe w dzisiejszych czasach niespokojnych, pozwalam sobie zwrócić się za pośrednictwem gazety z wezwaniem pragnących pracować do objęcia zajęć w wyżej wymienionym zakresie operacji pocztowych za placę od 75 kop. do 1 rb. 50 kop. za dobę.

Wilno, 24 listopada 1905 r.
N 28469.

Kronika krajowa.

WILNO.

— **Wiadomości kościelne.** Jutro, d. 26 listopada (9 grudnia), w kościołach wileńskich, jako w dzień powszedni i sobotni, odbędą się nabożeństwa zwyczajne, o zwykłych porach. W kościele S. Mikołaja, jako przed jutrzejszą uroczystością pamiątki poświęcenia tego kościoła, niespory solenne o g. 4 z wystawieniem N. Sakramentu i procesją, w kościele S. Krzyża (po-Bonifratskim), po sumie o g. 8, odmawiają się egzorty nad chorymi i błogosławieństwa nad dziećmi, po niesporach zaś litania do N. M. P., w kaplicy Ostrobramskiej Matki Boskiej o g. 5 litania do N. M. P.

— **Teatr polski.** Wczoraj Siemaszkowa czarowała publiczność wileńską wspaniałym wykonaniem roli tytułowej w „Norze“ Ibsena.

Po akcie drugim Siemaszkowej wręczono śliczny bukiet z olbrzymimi wstęgami i napisem:

„Swą potężną mową polską, swem ogromnym uczuciem kobiety—artystki i Polki, na zawsze zapisałaś się, Pani, w sercach wilan, którzy w Tobie czczą moc Ducha polskiego.“

Publiczność, w czasie wręczenia bukietu, powstała z miejsc i hucznie oklaskami oraz okrzykami „vivat“ składała z ogromną serdecznością swe podziękowanie i hold znakomitej artystce.

Dzisiaj przedstawienia polskiego nie będzie.

Za to w sobotę dyrekcja teatru przygotowuje niezwykłą dla Wilna ucztę — Mickiewiczowskiego „Pana Tadeusza“ w przeróbce scenicznej.

Rzecz ta w Warszawie cieszyła się olbrzymim powodzeniem.

— **„Sokół polski.“** Od komisji organizacyjnej stowarzyszenia gimnastycznego polskiego otrzymujemy następujące sprostowanie: „W numerze 69 „Kuryera Litewskiego“ błędnie podano do wiadomości, że komisja organizacyjna polskiego T-wa gimnastycznego „Sokół“ zaprasza możliwie szerokie koła młodzie-

Porwali się z miejsca siedzący na wzgórzu. Trwożliwy wzrok Litwinki stał się za strasliwym spojzeniem Krzyżaka. Przez jej serce błyskawicą przemknęło wspomnienie i skończyła ku czarnemu rycerzowi, co zamarł w swym bólu.

Już zbiegła ze wzgórza, już dopaść miała rycerskiego strzemięcia, gdy zimny, jak stal miecza, wzrok przykuł ją do miejsca. Więc stanęła, wzniosła rozpacznie swe ręce ku niebu i z ust jej wypłynął cichy, łzawy szept: „Przebac...“

Stał się cud. Biała postać Litwinki, jakby w ziemię wraśtała stopniowo, a błagalnie wzniesione ramiona i cienkie jej palce wydłużały się i wraśtały w smutne konary.

Na miejscu Litwinki — stała sosna, bezbrzeżnie smutna i zbolala, wołająca swemi, splecionymi i powyginanymi rozpacznie gałęziami o litość, przebaczenie i szumiała cicho śpiew tęskny i żalobny swej ziemi.

Dobiegające krańca dziennego słońce spojrzalo na świat okiem krwawym i zdało się, że strumień rubinowy oblał starganą wiechem cierpienia, rozochoczoną głowę sosny i ściekał krwawo po jej konarach i wsiąkał w jej wykrzywione boleśnie gałęzie.

Długo stał czarny rycerz oniemiały, aż przypadł ku sosnie, ramieniem, stalowym ramieniem objął jej pień, uderzył głową o ziemię i został tak na zawsze...

Potem w lat wiele, o! bardzo wiele, czyjaś ręka na piersi pięknej, lecz wiecznie smutnej, sosny zawiesiła mały drewniany krzyżyk, a na leżącym u stóp jej kamieniu, o postaci zamarłego rycerza, złożyła wianeczek, z polnego kwiecia uwity...

Michał Brensztejn.

ży i miłośników sportu na zebranie inauguracyjne. Powyższą wiadomość prostujemy tyle, że, w myśl uchwały z d. 3 grudnia (20 listopada), na zebranie w sobotę dnia 9 grudnia (26 listopada) proszeni są wyłącznie członkowie — założyciele, podpisani na protokole poprzedniego zebrania. O dniu otwarcia „Sokola“ będą osobne zawiadomienia“.

— **W sprawie cechów.** Wileńscy rzemieślnicy-chrześcijanie, jak się dowiadujemy, energicznie zajęli się sprawą przywrócenia cechów w Wilnie. W zarządzie miejskim otrzymano kilka podań od majstrów stolarzy, szewców i innych rzemieślników, z prośbą o zwrócenie z archiwum miejskiego ksiąg cechowych, dokumentów, manuskryptów na pergaminie, zawierających przywileje cechowe, które to dokumenta w całym inwentarzu były oddane przez zarząd gubernjalny do zarządu miejskiego dla przechowania, zaraz po skasowaniu cechów w r. 1893-im.

— **Strajk pocztowo-telegraficzny.** Wileńskie biuro związku pocztowo-telegraficznego na wiecu we śróde ogłosiło, że następny wiec odbędzie się dopiero w piątek d. 25 listopada, a to dlatego, że obecnie biuro obciążone jest mnóstwem spraw, dla których rychłego rozwiązania niezbędna jest potrzeba doby czasu. W liczbie tych spraw większość stanowią podania o wsparcie strajkujących, ponieważ zatrzymanie przez rząd pensji miesięcznej i zamknięcie kuclini w gmachu pocztowym może wywołać stepniowe zaniechanie strajku, mianowicie wśród niższych oficyalistów, pocztylonów i rozposiiceli depesz.

— **Zapomoga dla strajkujących.** Dnia 22-go listopada, po otrzymaniu pensji miesięcznej w zarządach skarbowych, młodszy kanceliści z izby skarbowej, kontroli i innych biur, sympatyzując strajkującym urzędnikom pocztowo-telegraficznym, zebrali niewielkie składki pieniężne, które wnieśli do wileńskiego biura związku pocztowo-telegraficznego. Starsi biuraliści zarządów skarbowych kategorycznie odmówili datków na korzyść strajkujących, a zaś naczelniczy biur zastrzegł podwładnym urzędnikom, że, w razie przyłączenia się do obecnego strajku, winni natychmiast usunąć się z posad.

— **Z powodu strajku.** Wczoraj zasły dwa wypadki, wywołane strajkiem pocztowym.

W podwórzu głównego kantoru jeden z pocztylonów chciał przeszkodzić żołnierzowi, odbierającemu korespondencje dla jednego z biur rządowych, i został przez tegoż żołnierza w bóje raniony.

Na ulicy zaś Pałacowej kilku wyrostków napadło na żołnierza, który niósł korespondencję z poczty dla kancelarii General-Gubernatora. Tym razem żołnierz zdołał się uwolnić od napastników, nie przyczyniwszy im szkody.

— **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 11 wypadkach, a mianowicie: 1) rozszerzenie ślepną ręki, 2) tużona rana czoła, 3) uwiada starych, 4) otrucie alkoholem, 5) rana tużona głowy, 6) rany tużone i ciete głowy i palców, 7) rana tużona głowy, 8) zatrucie amoniakiem, 9) uderzenie głowy, 10) tużona rana głowy, 11) ciete rany palców.

— **Przyjechali do Wilna:** ob. Karol Wagner, ob. Władysław Mojszowicz, Otton hr. Keizerling, szambelan Mikołaj Aleksandrow (hotel St. Georges), świę. isprawn. Dawid Michałowski, pułk. Aleksander Polański (hotel Katarzyny), ob. Bronisław Hasko, pułk. Metodiusz Kolomajcow, inż. Erazm Pietka, ob. Bohdan Ratiński, inż. Jerzy Raźnioczyński (hotel Sokolowski), inż. Stanisław Rohr, ob. Jan Oskierka, inż. Paweł Awdulow (hotel Europejski).

— **Wyjechali z Wilna:** ob. Paweł Andrejow, ob. Kazimierz Janczewski, ob. Stanisław Lawrynowicz, ob. Antoni Szomański, ob. Wacław Wolmer, ob. Konstanty Czechowicz, ob. Bronisław Gierłowicz, por. Bazyli Babieyn, ob. Malwina Landsberg, ks. Bazyli Trubeckij, Wład. hr. Czapski, ks. Hieronim Drucki-Lubecki.

ŚWIĘCIANY.

— **Ruch agrarny.** W powiecie święciańskim, we włości wojskowej, właściciel niewielkiego folwarku Horkole, p. Muchliński, jednocześnie właściciel sąsiedniego majątku Wiszniew, d. 15 b. m. posłał do swego lasu ludzi i konie dla przygotowania i przywiezienia potrzebnego drzewa opałowego. Włościanie miejscowi przepędzili robotników i ogłosili las za swoją wyłączną własność. Starania miejscowej policji, aby załagodzić jakkolwiek sorawę, nie odniosły żadnego skutku. Panu Muchlińskiemu oświadczone, że, jeśli sprowadzi siłę zbrojną, to zapłaci za to swem mieniem i nawet życiem. Hersztem całego ruchu jest pewien agitator z Odessy, który osiadł we wsi Krumie i propaguje wymordowanie każdego, kto nie należy do stanu włościańskiego.

M I Ń S K.

— **Ruch agrarny.** Agitacja wśród włościan wzmagą się. W tych dniach w jednej z najbliższych wsi odbył się wiec włościański, któremu przewodniczyli socjal-demokraci, przybyli umyślnie z Mińska.

— **W Tow. rolniczym.** W d. 6 listopada (19) grudnia odbędzie się ogólne zebranie członków, na którym po raz pierwszy obrady toczyć się będą w dwóch językach: polskim i rosyjskim. Na zebraniu tem poruszone będą zagadnienia polityczne i agrarne.

— **O tramwaj.** Wobec tego, że dyrekcja tramwajów nie może uregulować strajku swoich pracowników, zarząd miejski występuje z akcją o umorzenie kontraktu z Tow. tramwajowem, podpisanego na lat 50, i o oddanie przedsiębiorstwa pod zarządek miasta. X.

I H U M E N.

— **Żądanie włościan.** W d. 21 b. m. włościanie wsi Równopole postawili właścicielowi majątku, Charewiczowi, następujące żądanie: 1) rąbać drzewo w lesie i brać go na swoje potrzeby za cenę ustanowioną przez włościan; 2) kosić łąki bez żadnej za to robocizny. Włościanie zagrozili, że jeśli ich żądanie nie będzie przyjętem, to będą brać drzewo bezpłatnie i będą kosić łąki i dzielić siano według swego widzi mi się. X.

Z Królestwa Polskiego.

Wątpliwość general-adjutanta Skalona.

Warszawa, 19 listop. o g. 1 m. 50 w dzień.

Petersburg. Do zarządzającego ministerjum spraw wewnętrznych:

„Proszę o zatelegrafowanie, czy jednocześnie ze zniesieniem stanu wojennego, zniesiony został również stan wzmocnionej ochrony w całym kraju Przywiślańskim.“

Gen-adjutant Skalon.

Taki telegram gen. Skalona wydrukowała „Ruś“ onegdajsza.

Co było w Kutnowskim?

„Kurier Warsz.“ pisze:

Przed kilku dniami w telegramach do Petersburga rozpuszczoną pogłoskę o ruchach agrarnych w Kutnowskim.

Wprawdzie nikt u nas tym pogłoskom nie wierzył, jak to w N 78 „Kurjera“ zaznaczyliśmy, mimo to przecież z prawdziwą przyjemnością popieszczeni wyjaśnić źródło owej pogłoski.

Posługujemy się przytem relacją delegata „Gaz. Warsz.“, wyslanego umyślnie w tym celu w Kutnowskie.

Oto wójtowie gmin tamtejszych, na zasadzie Najwyżej zatwierdzonej uchwały komitetu ministrów, uchwalili wprowadzić w urzędach gminnych język polski. Jakkż w dniu 22-gim z. m. wysłano po raz pierwszy korespondencję do wladz w języku polskim.

Zrobili to wójt, p. Jakób Rosół, pisarz, p. Franciszek Wasilewski, z gm. Plecka Dąbrowa; wójt, p. Kwiatkowski, pisarz, p. Józef Szafranski, z gminy Dąbrowice; wójt i pisarz p. Roman Borucki, z gminy Sójki; wójt p. Durys, pisarz p. Bialecki z gminy Błonie; wójt i pisarz p. Florjan Siolkowski z gminy Oporów; wójt p. Gałan, pisarz p. Surowiecki z gminy Wojaszyc; wójt p. Kubiak, pisarz p. Adam Smolczewski z gminy Rdutów; wójt p. Witkowski, pisarz p. Ludwik Pagowski z gminy Kutno; podwójt p. Żuchowski, pisarz p. Szymerski z gminy Żychlin.

Pisarz gminy Żychlin, p. Szymerski, został pierwszy w sobotę uwięziony; oinija publiczna, czy plotka, wskazuje, że padł on ofiarą zemsty za wykrycie nadużyć b. wójta gminy, który schronił się zagranicę; wpływowy protektor defraudanta odegrał podobno rolę denuncjanta. W gminie uczynio to ogromnie przykre wrażenie i wzbudziło sympatję dla aresztowanego, czego wymowny dowód złożyły poczciwe kumoszki, które pana pisarza gremjalnie odwiedziły w areszcie.

Oto jak się przedstawia ruch agrarny ludu polskiego w Kutnowskim.

Jak zaś ten lud drażniono na każdym kroku, wskazuje pomiędzy innymi fakt następujący.

Oto, mimo Najwyżej zatwierdzonej uchwały komitetu ministrów, w Dzierżbicach nauczycielka Stepanida Markiewicz nie tylko odbywała wykłady w języku rosyjskim, ale nawet działwie wiejskiej groziła karami za rozmawianie po polsku (w Polsce!), a dodać należy, że sama w ortografii rosyjskiej popełniała błędy. Jeszcze przed wakacjami naczelnik dyrekcji naukowej, uznając słusność skarg, przyrzekł usunąć tę złą nauczycielkę — mimo to przecież pozostała na stanowisku. Wobec tego gminiaci postanowili wstrzymać wypłatę pensji nauczycielce, która poważa się nie szanować Najwyżej zatwierdzonych postanowień.

To nazywają ruchami agrarnymi u nas.

WARSZAWA.

⊙ **Sprawy teatralne.** „Kur. Warsz.“ pisze: Wobec pogłosek o tworzeniu się różnic konsorcjów, mających na celu wydzierżawienie teatrów warszawskich, dzisiejszy „Warsz. dziennik“ zaznacza, iż nikt w sprawie tej nie zwracał się z podobną propozycją do wladz, trudno bowiem, zdaniem tego pisma, znaleźć kogoś, ktoby mógł wydzierżawić tak wielkie przedsiębiorstwo, jak teatry warszawskie. O ile nam wiadomo, konsorecja takie się tworzą. Czy mają one ostateczne fundusze, aby się ubiegać o dzierżawę teatrów, przesądzać niepodobna. W każdym razie sprawa teatrów warszawskich jest palącą i wymaga jak najszybszego załatwienia. Teatry są doprowadzone do ostatecznej ruiny i grozi im niechybna katastrofa, jeżeli się nie znajdzie szybki ratunek finansowy.

CZĘSTOCHOWA.

⊙ **Z Hut.** W niedzielę wieczorem wypuszczono na wolność personel administra-

cyjny fabryki Huta Częstochowska Tow. akcyjnego B. Hantkiego z kilku inżynierami na czele, uwięzionymi przed dwoma tygodniami. Fabrykę w poniedziałek odcieczetowano i puszczona będzie w ruch niebawem, po odpowiednim przygotowaniu wielkiego pieca.

Z Sewastopola.

Najpoddajszą depesza pułkownika Dumbadze (wysłana z Sewastopolu w d. 19 listopada o g. 6 m. 35 wieczorem).

„Najpoddanie donoszą Waszej Cesarskiej Mości, że w dniu wczorajszym, zgodnie z dyspozycją dowódcy 7 korpusu armji, powierzonemu mnie pułkowi polocono ostrzeliwać załogi czarnomorskiej floty wspólnie z artylerją i następnie, w miarę gotowości do ataku, przypuścić szturm do tych załóg. Okolo god. 6 wieczorem ognia działowego zaprzestano.“

Po zbadaniu stanu rzeczy, rozpocząłem atak, podczas którego zmuszony byłem wypęczać z 6 wielkich czteropiętrowych budynków ukrytych tam marynarzy i innych żołnierzy, oraz osoby cywilne. Jeden z budynków wzięto szturmem, inne po usilnej strzelaninie kapitulowały.

Aresztowano ogółem 1611 osób, przeważnie marynarzy; oswobodzono 19 oficerów, aresztowanych przez buntowników. Odebrano 4 sztandary, kasy wojskowe i wiele skarbowego mienia, ładunków, broni, amunicji i 12 kulomiotów.

W pułku zabito 1 szeregowca, zraniono 2 i u buntowników zabito 3 i zraniono 4 marynarzy. Według pogłosek, liczba rannych, wywiezionych przez mieszkańców, jest znacznie większa.“

Dowódca 49 brzeskiego pułku piechoty pułkownik Dumbadze

Z ostatnich gazet.

× W nocy z d. 21 listopada w Moskwie zaarestowano działaczy zjazdu i związku pocztowo-telegraficznego. Zostali oni zaarrestowani bez decyzji prokuratury, z rozporządzenia administracji, na mocy przepisów o wzmocnionej ochronie. W liczbie aresztowanych, są główni działacze pocztowo-telegraficznego związku i strajku: Parfienko, Rudniew i Miller.

× **Areszty urzędników poczty i telegrafu,** uczęszczających zjazdu delegatów związku, nie ustają. Zwolnieni z aresztu, uważani są za wydalonych ze służby, bez prawa wstąpienia kiedykolwiek do służby państwowej.

W dniu 26 listopada, o godzinie 10 rano, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę s. p. **Otona Bohdanowicza** w rocznicę śmierci.

1-14-1

DEPESZE.

(Petersburskiej Agencji Telegraficznej).

Warszawa, 22 listopada (5 grudnia). Według „Kurjera Warszawskiego“, żyrardowska fabryka zamknięta, ponieważ cały skład administracji, który stanowią Niemcy, zmuszony był wyjechać zagranicę. Ofiicjalni i robotnicy urządziłi bojkot przeciwko niemieczyźnie i zażądali, aby księgi prowadzone w języku polskim. 7000 ludzi pozostało bez pracy.

Wczoraj odbył się wiec polskich prawników, który trwał od g. 11 rana do 2 w nocy. Zaproponowany strajk w celu osiągnięcia spolszczenia sądów odrzucono większością 529 głosów przeciwko 158.

Kowno, 21 listopada (4 grudnia). W miasteczku Kuliszkach, pow. wilkomierskiego, spłonęło wskutek podpalenia stajnia oddziału kawalerji, przywołanego dla zapobieżenia rozruchom. Zginęło 11 koni i 1 dragon.

Pociągi, dające w kierunku granicy pruskiej, są przepelnione.

Saratów, 22 listopada (5 grudnia) Dziś o g. 11^{1/2} w dzień w mieszkaniu gubernatora, nieznaną kobietą trzema strzałami rewolwerowemi zabiła general-adjutanta, Sacharowa. Zabójczynię ujęto. Oświadczyła, że spełniła wyrok bojowego oddziału partji socjalistów — rewolucjonistów.

General adjutant Wiktor Sacharow pochodził ze szlacheckiej rodziny gub. moskiewskiej i urodził się w r. 1848. Wykształcenie otrzymał w Aleksandrowskiej szkole wojskowej, po ukończeniu której, jako podporucznik, rozpoczął służbę w 123 Kozłowski pułku piechoty. Po kilku latach wstąpił do Akademii generalnego sztabu, którą ukończył z odznaczeniem i przyłączony został do sztabu okręgu petersburskiego.

Podczas wojny tureckiej, r. 1877-78 mianowany został pomocnikiem naczelnika głównego sztabu armji czynnej i pełnił obowiązki naczelnika sztabu dywizji kozaków. Obecny był w czasie bombardowania rosyjskich pozycji w pobliżu Dżurdżewa. Za zasługi wojenne otrzymał kilka orderów. Po ukończeniu wojny, odkomenderowany został do sztabu korpusu gwardji. Będąc pomocnikiem naczelnika sztabu okręgu warszawskiego,

awanosowany został na general-majora. Od r. 1892 do 1894 był general-kwatermistrzem tegoż okręgu, a od r. 1894 do 1895 — naczelnikiem sztabu okręgu odeskiego. Przez rok najwyższy z d. 11 marca 1904 r. mianowany został ministrem wojny.

Woronież, 20 listopada (3 grudnia). Pojedyncze grupy żołnierzy z bataljonu karnego waleśają się jeszcze po mieście, piją i dopuszczają się gwałtów i napaści na mieszkańców. Ci ostatni ze swej strony miłościwie biją wiechrzycieli. Część zbiegłych żołnierzy waleśa się po wsiach i majątkach, wymagając datków pieniężnych pod groźbą gwałtów. Między innymi na padli oni na doktora i sędziego śledczego, którzy wyjechali za miasto i, grożąc kulą, odebrali im pieniądze i rzeczy. W mieście nastroj trwożny; jeżdżą patrole.

Kronsztadt, 22 listopada (5 grudnia). Telefon między Kronsztadtem i Petersburgiem nie działa już od pięciu dni z powodu kraździej przewodów na tej linii. Czynnosi poczty i telegrafu w kantorze kronsztadckim nie uległy przerwie. Poczta korespondencja rozsortowywana jest przez urzędników w obecności oficerów. Do Petersburga korespondencje dostawiają dracjoni; prywatną — składają w kancelarji naczelnika miasta, zaś rządową rozwozą do odpowiednich instytucji. Lokal kontoru pocztowego strzeżony jest przez wojsko. Stołeczne pisma dostarczone są przez roznościeli. Nastroj w mieście spokojny.

Moskwa, 22 listopada (5 grudnia). Dział uwolniono część aresztowanych działaczy związku pocztowo-telegraficznego. Na kolei nikolajewskiej, pod silną ochroną wojskową, przystąpiono, pod przewodnictwem dyrektora poczty, do wyładowania nagromadzonych tu 21 wagonów z korespondencją pocztową.

Drezno, 20 listopada (3 grudnia). Dział zrana odbyło się 7 zgromadzeń socjal-demokratów, w celu wyrażenia protestu przeciw obecnemu systemowi wyborczemu. Gdy demonstranci, w liczbie przeszło 15 tys., usiłowali wejść do śródmieścia, zostali rozproszeni przez policję, która użyła broni siecznej. Tłum, złożony z 1000 osób, zrobił demonstrację przed pałacem królewskim i także rozpędzony został przez policję; jest wielu rannych i aresztowanych. Takim samym demonstracjom zapobiega policja w Chemnitz.

Paryz, 21 listopada (4 grudnia). W odpowiedzi na interpelację deputowanego

Sambat w kwestji rewolucyjnego ruchu w Rosji, prezes ministrów Rouvier między innymi powiedział:

„Odpowiedzialność za słowa, wypowiedziane tu przez niektórych mówców, padnie na nich samych. Większość narodu francuskiego protestuje przeciw tym słowom. Rząd pozostanie wiernym zaprzyjaźnionemu sprzymierzonemu narodowi (Oklaski). „Ja osobiście — mówił dalej prezes ministrów — jestem pewny, że będę działał w myśl obywatelskiej wierności francuzów, gdy pozostanę wiernym zaprzyjaźnionemu i sprzymierzonemu narodowi w każdym czasie i we wszelkich okolicznościach jego życia państwowego (Ożywione wyrażenie uznania). Nie należy nam mścić się do wewnętrznej polityki Rosji, Izba niewątpliwie pochwali to oświadczenie. (Nowa burza obłasków). Następnie izba postanowiła prowadzić dalsze debaty o budżecie.

London, 21 listopada (4 grudnia) Sadzą tu, że jutro Balfour wraz z całym gabinetem poda się do dymisji.

Genewa, 20 listopada (3 grudnia). W mieszkaniu, zajmowanem przez rosjan, miała miejsce eksplozja, wskutek której zostało zranionych kilka osób. Przybyłe na miejsce wypadku władze sądowe dokonały rewizji, przy której wykryto w mieszkaniu materiały wybuchowe i niewielką bombę, potajemną drukarnię i pewną liczbę sfalszowanych pasportów.

Tokio, 21 listopada (4 grudnia). Do budżetu państwowego na rok przyszły wliczono 1 milion funtów na utworzenie czterech nowych korpusów armji, dwa miliony na naprawę statków wojennych, 2,200 tysięcy na roboty w Port-Arturze. Ogólną sumę wydatków państwowych na rok przyszły oznaczono na 103 mil. funtów, z których 80 mil. stanowić będą przeżytkę, wywołaną przez wojnę.

POLITYKA.

Cesarz Wilhelm otworzył parlament niemiecki mową tronową. Wspomniał w niej o dobrych stosunkach, łączących państwo niemieckie, ze wszystkimi sąsiadami, pochwalił prezydenta Rooswelta za przysługę oddaną sprawie pokoju powszech-

nego, pod adresem Japonji wypowiedział dytyrambę za jej pracę kulturalną i rozwój cywilizacyjny, wspominał o przesileniu panującym w Rosji i życzył Cesarzowi Rosyjskiemu, aby jak najprędzej doprowadził do końca reorganizację państwa i usunął panujący rozstrój i anarchję.

Co do spraw wewnętrznych, powtórzył dawną piosenkę, że Niemcy powinny być przygotowane na wszelkie ewentualności i dlatego powinny dbać o swoje siły militarne, że przedewszystkiem marynarka niemiecka pozostawia wiele do życzenia i że dla tego rząd cesarski przedstawi parlamentowi żądania nowego podwyższenia kredytów na budowę nowych okrętów.

Podobno cesarz poparł swoje żądania osobną broszurą, dowodzącą konieczności dalszych zbrojeń morskich, podobno do tej broszury zostały dołączone ilustracje cesarskie, przedstawiające stan marynarki wojennej niemieckiej, jej stosunek do marynarki innych potęg morskich i braki, jakie, na wypadek zbrojnego starcia, uwydatnić się mogą.

Jednakże nie ma żadnej pewności, że powyższe dowodzenia odniosą skutek pożądany i że nie poniosą takiego samego fiaska, jak w roku 1900, gdy parlament kategorycznie odmówił żądań kredytów. Sytuacja ekonomiczna w Niemczech bynajmniej nie jest zadawalniająca. Na wszystkich polach daje się zauważyć zastój, który najgorzej się odbija na ogólnej psychologii narodu. Oprócz zastojów trapi szerokie masy głód mięsny, który w postaci nadmiernego podroźnienia produktów mięsnych stał się prawdziwą plagą stosunków ekonomicznych w państwie, i przedewszystkiem zbudził nadzwyczajną opozycję kół socjalistycznych. Trudno przypuszczać, aby w tych warunkach obywatel niemiecki chciał się narażać na nowe opodatkowanie i dla fantastycznych widoków swojego władcy się zgodził na jeszcze większe, niż dotąd przywacie, oraz na pozbycie się odwiecznych, wymagań i przyswyczań.

Dnia 25 listopada wyładował w Chrystianji Haakon VII, nowo obrany król Norwegji, wraz z małżonką, następcą tronu i księciem Henrykiem Pruskim, wydelegowanym specjalnie na tę uroczystość przez cesarza Wilhelma. Nowy król został spotkany uroczystie i przy huku dział został

odprowadzony do zamku królewskiego, gdzie król powitała deputacja storthinga i najwyższego sądu. Król uprzejmie odpowiedział na powitania i zwrócił szeregowną uwagę swoich nowych poddanych prostotą swoją i zachowaniem. Tak naprzykład król stale występował w ubraniu cywilnym, chcąc tym akcentować solidarność swoją z demokratycznym usposobieniem Norwegów.

Nazajutrz po przybyciu do stolicy, królowa obchodziła swoje urodziny i z okoliczności tej skorzystali chrystjanczyce, aby parze królewskiej zrobić nadzwyczajne owoce. Kofica nie było deputacjom, powińszowaniu, prezentom, illuminacjom i fajerwerkom. Dzień cały upłynął w jednym radośnym ujęciu i brataniu się monarchy z narodem.

Dnia 27 listopada nastąpiło zaprzysiężenie konstytucji. W uroczystym orszaku około godz. 12 w południe para królewska przez pięknie przystrojone ulice oraz szpalery wojska i rospromienionego ludu podążyła do gmachu storthingu, gdzie już się były zebrały izby i wyższe władze krajowe. W loży dyplomatów zasiadł książę Henryk Pruski oraz admirałowie obcych państw, którzy przeprowadzali nowego króla do jego stolicy. Gdy para królewska zajęła wyznaczone dla siebie pod baldachimem miejsce, prezes storthingu Berner werwał króla, aby złożył przysięgę na konstytucję. Wówczas król wstał i wypowiedział następujące słowa: „Obiecuje i przysięgam rządzić tym krajem zgodnie z jego konstytucją i ustanowionymi prawami, i niech mi Pan Bóg w tym względzie dopomóż“. Po dokonaniu tego aktu prezes storthingu imieniem tego ostatniego oświadczył, że odtąd władza wykonawcza przechodzi do króla, i że funkcje rządu tymczasowego już ustaly. Przyczem winoszował tego królowi i wzywał dla niego błogosławieństwa bożego. Po ukończeniu aktu zaprzysiężenia, król wrócił do zamku, gdzie się odbyła pierwsza rada ministrjalna. Prezes gabinetu Michelson imieniem swoim i kolegów oświadczył, że misję swoją uważa za skończoną i dlatego uprasza króla o dymisję z urzędowania.

Dymisji tej wszakże Haakon VII nie udzielił, a przeciwnie dziękował za dotychczasowe urządzenie i prosił o zachowanie swoich tek dotychczasowych przez wszystkich członków gabinetu.

Następnie król powiadomił telegraficznie wszystkich monarchów o swem wstąpieniu na tron. Oczywiście zaraz otrzymał od nich telegraficzne odpowiedzi, wyrażające uznanie dla nowego rządu i powińszowania dla króla. Podobno najserdeczniejszą odpowiedź nadesłał cesarz niemiecki, Wilhelm II.

Rozmaitości.

Witraże w muzeum narodowym. Gmina m. Krakowa otrzymała w darze od zakładu witrażów prof. Władysława Ekielskiego i Antoniego Tucha piękny witraż dla muzeum narodowego, wykonany podług kartonu Mehoffera i Wyspiańskiego. Witraż ten umieszczono w oknach klatki schodowej, która w ten sposób otrzymała prawdziwą ozdobę, wykonanie bowiem witrażu zyskuje powszechne uznanie artystów i fachowców. Witraże, wypielające boczne okna klatki schodowej, pociągają za sobą konieczność przyozdobienia witrażem wielkiego okna środkowego w westybulu na I-em piętrze, gdyż dopiero wtedy oświetlenie klatki schodowej będzie równomierne, efekt artystyczny całości. To też dyrekcja Muzeum zamierza na najbliższym posiedzeniu komitetu postawić wniosek, aby projekt witrażu Wyspiańskiego „Kazimierz Wielki“ wykonano na szkle i umieścił w wielkim oknie westybulu. Znakomita kompozycja Wyspiańskiego, nagrodzona przez Akademię umiowności, a zakupiona w r. z. do Muzeum narodowego, wystąpiłaby w całej sile i potęgzie barw. Umieszczenie widma postaci wielkiego króla, który wystawił Sukienicze i który tak olbrzymie zasługi położył dla rozwoju sztuki w Polsce, jest najpożądane właśnie w Sukienicach i w Muzeum narodowym, a to tem więcej, że za kilka lat obchodzić będziemy 600-ną rocznicę urodzin Kazimierza Wielkiego.

Sekretarz Redakcji

J. Ursyn.

INOWOŚĆ!

Sigurd (A. Henenstierna) Donna Elvira i inne humoreski z oryginału szwedzkiego przełożył Konstanty Bukowski Warszawa — Gebethner i Wolff, Wilno — Józef Zawadzki (Cena rb. 1)

O G Ł O S Z E N I A.

Nabywca za 9 r. 70 kop. na licytacji październikowej w miejskim lombardzie b. r. damskiego zegarka z kopertą z literami „A. W.“ Genewskiej fabryki (bez sekundnika) uprzejmie prosi podać swój adres: P. A. Junkier-ki zaulek, dom 10, m. 4. 3-233a-1

— Mężu dokąd idziesz tak późnym wieczorem?
— Spieszę na wiec, droga duszko.
— Oddaj mi kapelusz w tej chwili! Marysiu, zabierz panu kalosze. Za drugo brałeś mmo na rozmaite sesyki, bym miała wierzyc w twoje wieczyki.

PORÓZNIENI (Wśród dzieł).

— Jasiek?
— Nie mówię z tobą.
— Chciałem ci tylko powiedzieć, że gdy mi nie oddasz mojej lalki, to w tej chwili zerwę z tobą i wstąpię do proletariatu!

Piece żelazne do węgla i nafty narzędzia do rzemioł artykuły gospodarsko-rolnicze Krysztוף Brun & Syn w Warszawie, plac Teatralny. 4-225a-2 „Kur. Świąt“.

OGŁOSZENIE. W Wileńskim Zarządzie Okręgu Dróg i komunikacji 30 listopada 1906 r. o godz. 12-jej w południe odbędzie się licytacja za pomocą ofert opieczetowanych na roboty poprawcze grobli N 5 na rzecze Szczarce słonimskiego pow. grodzieńskiej gubern., w 2-im wydziale wileńskiego oddziału Okręgu Dróg i Komunikacji. Roboty muszą być ukończone dnia piętnastego lutego 1906 r. jeżeli się okaże niezbędnem w czasie dokonywanych robót powiększyć ich ilość lub przerobić całą groblę na nowych fundamentach, to wszystkie roboty muszą być skończone najpóźniej do 1 kwietnia 1906 r. W razie opóźnienia, jeżeli z powodu niewykończenia robót nastąpi wstrzymanie w otwarciu nawigacji, dostawca wynagrodza Zarządowi wszystkie straty wynikłe z dochodzenia flisaków i właścicieli statków z powodu zatrzymania spławu i żeglugi przez reparację grobli A V po pierwszym kwietniu 1906 r. Licytacja rozpocznie się od sumy 8640 rub. 87 kop. Osoby, chcące ubiegać się o roboty powyższe, powinny złożyć dokumenta osobiste oraz kaucję w ilości 10% od sumy dostawnej w gotówce lub papierach procentowych, zgodnie z art. 77 „Ustawy o dostawach rządowych“. Warunki dostawy mogą być rozpatrywane w Zarządzie Okręgu do godz. 2 po południu w dni powszednie. Koperty opieczetowane, zgodnie z artykułami 144—146 tejże ustawy przyjmowane będą do godz. 12 w dniu licytacji. 3-321a-1

Kurjer rolniczy. Pomidory. Najlepsze pomidory robi się następującym sposobem. Rozgotować zupełnie dojrzałe pomidory, bez wody w rondlu, następnie przeprasować przez sito, wlać w suchę butelki, które należy obwiązać pecherzem i zagotować tak, jak konserwy w kociołku z wodą zimną, rachując od zagotowania 30 minut. Trzymać butelki w chłodnej spiżarni, a w zimie będą się używać jak świeże, lejąc już gotowe do zupy, z którą raz tylko zagotować trzeba.

Suszenie owoców. Owoce, przeznaczone do suszenia, t.j. jabłka, gruski i także wszystkie owoce pestkowe, powinny, o ile można najprędzej po pokrajanju, iść do pieca. Niedobrze jest nawozić owoce w wiłki i suszyć na powietrzu, bo kolor traci i wierzcie. Przy obieraniu i krajanju owoców, trzeba zachować największą czystość, aby owoc nie czerniał. Owocowi, przeznaczonemu do suszenia, nie dają się zupełnie ulegnąć, wtedy bowiem przechodzi łatwo w stan gnicia, co na dobry stan ujemnie oddziaływa. Każdy owoc pestkowy przed wsunieniem do pieca może cokolwiek owiednąć, staje się przez to piękniejszy i nie soku nie traci. Jeżeli piec od początku suszenia jest cieplejszy, to owoc po osuszeniu będzie łagodniejszy. Każdy owoc z początku powinien w piecu zupełnie się upiec i tak być miękkim, iżby go z łatwością słonką można było przekłuć, potem należy zaraz temperaturę pieca obniżyć przez otworenia pieca, lub odsunięcie szyby. Owoce przedko suszony jest o wiele słodszy. Owoców nie należy trzymać w piecu aż do ostudzenia, ale jeszcze gorące szybko na powietrze wynieść, przez co nabiorą ładnego wyglądu. Owoce po osuszeniu nie powinien być twardy, lecz tylko zatrzymać z wierzchu jaśniejszy kolor, w środku zaś być żółtym i ciągnącym się, jak skóra. Wyszony owoc dobrze jest jeszcze przez kilka dni cienko rozpostarty, w miejscach zacienionych; przesuszyć na słońcu, a dopiero potem zszpać w rzadkie worki i trzymać w miejscach przewiewnych.

Tylko Rubla w Warszawie, a i rs. kop. 25 na prowincji i w Cesarstwie wynosi prenumerata kwartalna tygodnika ilustrowanego „Naokoło Świata“ Jedynie pismo polskie podróźnicze, wychodzące od r. 1902. Prenumeratę przyjmują księgarnie, biura dzienników, oraz Redakcja Elekoralna, N 15. Telefonu N 137, w Warszawie. 10-191a-3

Kawiarnia „NADWILEJSKA“ Polska urządzona w stylu warszawskim. Dwa bilardy. Wszystkie pisma polskie. Kawa, herbata, ciasta, baby. Wilno, ul. Botaniczna N 1, vis-à-vis „Cielętnika“ (skweru). Poleca się Szanownej Publiczności Anna Bielat. 10-230a-2

SANTAL MIDY P. MIDY, aptekarza w Paryżu UPOWAŻNIONE W ROSSYI Essencja Santalu zawarta w Kapsułkach zalecaną jest przez lekarzy przeciw rzeżączce i słabości sekretnych zamiast kopary i kuby. Działa szybko, nie utrudza żołądka, nie wydziela nieprzyjemnej woni i zapobiega duszności. Dla uniknięcia fałszerstw i podrabiań, wymagać stepla jak dołączony obok w kolorze czarnym znajdującego się na każdej kapsułce. Skład w głównych aptekach. 372-048-3

WILEŃSKIE Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od ognia. Założone w 1888 roku. Odpowiedzialny kapitał do 1,200,000. Ubezpiecza nieruchomości i ruchomości wszelkie (prócz towarów). Dla ulżenia klientom cyli członkom Towarzystwa w opłacie premji, takowa, na mocy uchwał Ogólnego Zebrania, zmniejszona, w stosunku do premji akcyjnych Towarzystw, od nieruchomości o 15% i od ruchomości o 10%. Po upływie sześciu lat, zaczynając od 1906 r., a według projektu trzech lat stałego ubezpieczenia, premjum będzie się zmniejszać postępowo co rok o 5%; przy tym więc systemacie każdy klient zyskuje, w jasno określonej przyszłości, prawo otrzymywania ubezpieczonej sumy bez opłaty premji. (Patrz N 59 „Kuryera Litewskiego“ z „Trybuny“.) Deklaracje o ubezpieczeniu mienia oraz opłaty przyjmuje Zarząd Towarzystwa: Wilno, Trocka ulica, d. N 3, m. 2. 10-49-2

Wyszedł z druku nowy KATALOG opisowy maszyn do przygotowania paszy dla inwentarza Wysła się gratis na żądanie. Sieczkarnie i wszelkie maszyny do przygotowania paszy dla inwentarza z fabryki E. N. BENTALL & C. Najwięcej zaoszczędza się paszy przez parowanie jej parnikami oryginalnymi Ventzkiego. Paleniska do drzewa i węgla, albo do torfu. Do parowania łubinu dodatkowe dna. Alfred Grodzki, Warszawa, 33, Senatorska. 12-221a-2

Male ogłoszenia.

Lekcji śpiewu udziela uczonica. Rafael-Machwitowski Irene Gruzewska. Portowa N 5, m. 7. 10-87-7.

Specjalnie korekta, strojenie fortepjanów, pianin, fisharmonji wszelkich konstrukcji, sumienne wykonanie. Ceny przystępne Wielka 15-8 J. Wierzbicki. 3-159-2

Zapis uczenie do szkoły kroju i szycia odbywa się codziennie. Kurs 15 rs. System Worth'a. Zawalna 3. 3-160-2